



2 Września 1911 r.

DZIAŁ DLA DZIECI.

Nr. 35.

NIEUK.

(Komedyjka w dwóch odsłonach).

(Dokończenie).

WICEK. Żebym mógł tobym pomagał z ochotą. Ja też chciałybym wrócić do domu, przecież nie z własnej woli uciekłem, mnie bardzo tęskno.

ROMCIO. Ach! jaki ja niegodziwy! Ja tylko o sobie myślę, nad sobą płaczę, a przecież mam to, na co zasłużyłem i czego chciałem, lecz ty Wicku, za co cierpisz? Za to żeś się poświęcił dla mnie i nie dał samemu błakać się po świecie. Ja przynajmniej w swej niedoli mam przyjaciela i lżej mi na sercu, gdy przed nim się wyplaczę, a ty, cierpisz dla mnie! O! drogi bracie, przyjacielu mój. *(ściska go i całuje...)*

WICEK. *(zawstydzony, wysuwając się z objęć Romka)* Paniczku! co panicz robi!... Do czego to podobne, żeby mnie panicz całował. Ot, lepiej zamiast gadać tyle, chodźmy do kuchni, tam nas robota czeka, bo dzisiaj goście będą. *(wychodzą)*

SCENA IV.

(wchodzą: Janinka, Stasia, Julcia, Wiktor, Henio)

JANINKA. Ach! jak mi serce bije, że wkrótce ujrzę Romcia. Był tak blisko, a nie mogłyśmy go widzieć przez dwa tygodnie.

WIKTOR. Trudno, musiał przejść próbę, może mu to na dobre wyjdzie, ciekawy jestem czy się co zmienił?

STASIA. Prawdziwie zupełnie teraz co innego! Tak spoważniał!

JULCIA. Rzeczywiście zrobił się z niego rozsądny chłopiec.

HENIO. Teraz już Romcio pewnie nie będzie nieukiem.

JANINKA. Spodziewam się. Tylko, Heniu, nie wyśmiewaj się z Romcia i z całej jego przygody, pamiętaj o tem, że on dużo przeszedł przez te dwa tygodnie.

HENIO. O! mnie bardzo było żal Romka.

STASIA. Ach! ciekawam wrażenia, jakiego dozna Romcio gdy was tu wszystkich zobaczy.

JULCIA. Jabym radziła, żeby jedno z nas wpierw zobaczył.

WIKTOR. Ja mam inną myśl zupełnie, jeżeli pozwolicie pa-nienki przedstawić ją sobie...

STASIA. Prosimy, prosimy bardzo.

WIKTOR. Otóż panna Janina i Henio niech się ukryją, ja pozostanę tutaj. Panna Julja będzie łaskawą po co przysłać Romcia do tego pokoju; wyobrażam sobie jego zdziwienie na mój widok! I ja także zdziwię się bardzo, że Romcia tu spotykam, a na jego pytanie, skąd się tu wziąłem? Odpowiem, że w Zagórzu nie miałem już kogo uczyć, więc przyjechałem tutaj do swych krewnych spędzić resztę wakacyi.

JULCIA. Tak będzie doskonale! Chodźmy więc, ja zaraz przyślę tu Romka.

JANINKA. Ach! co to będzie dla niego za niespodzianka, gdy się dowie gdzie się znajduje.

STASIA. Pst, uciekajmy, bo zdaje mi się, że Romcio nadchodzi. (*Wychodzą wszyscy, oprócz Wiktora, po chwili, drugimi drzwiami wchodzi Romek*).

SCENA V.

ROMCIO. (*zatrzymuje się zdziwiony*) Ach! pan Wiktor!..

P. WIKTOR. (*przyglądając się Romkowi*) Co to? zdaje mi się że to Romcio?

ROMCIO. Ach Boże! może się już skończy moja niedola! Drogi, kochany panie Wiktorze. Wszak mi pan powie, gdzie jest Zagórze? A może tam już wiedzą, że ja tu jestem i pan po mnie przyjechał?

P. Wiktor. Nie Romciu, ja po ciebie nie przyjechałem. Nie mając już co robić w Zagórzu przybyłem tutaj do krewnych spędzić resztę wakacyi.

ROMCIO. O! mój drogi panie Wiktorze, niech pan nie zostanie tutaj, niech pan jedzie z powrotem do Zagórza i mnie z sobą zabierze!...

WIKTOR. Czy ci tu źle? Przecież ja znam ten dom, nikt ci tu krzywdy nie zrobi. A zresztą tutaj nie potrzebujesz się uczyć.

ROMCIO. Kiedy mi tęskno! I... ja teraz pragnę się uczyć.

P. WIKTOR. Nie może być...

ROMCIO. Tak, zmieniłem się zupełnie! Poznałem, jak trudno radzić sobie w świecie, jak wszyscy muszą pracować i teraz jestem przekonany, że z nauką łatwiej żyć ludziom. Panie Wiktorze! Ja pana błagam, wróćmy do Zagórza, będę się uczył!... A Wicek wróci też z nami, bo on bardzo tęskni, on nie z własnej woli uciekł z domu, to ja go namówiłem!... On taki dobry, nie chciał mnie samego w świat puścić.



P. WIKTOR. Bardzo to ładnie z jego strony! Powinieneś mu być całe życie wdzięcznym.

ROMCIO. O! ja mu nigdy tego nie zapomnę! Tylko wracajmy do Zagórza... To musi być bardzo daleko! Pan dawno wyjechał? Wszyscy zdrowi? A czy pragną, żebym wrócił? *(Janinka ukazuje się we drzwiach).*

JANINKA. O! pragną tego bardzo i oczekują ciebie!...

ROMCIO. *(z radością)* Janinka, Janinka tutaj! *(rzuca jej się na szyję).*

SCENA VI.

(Wchodzi Stasia, Julcia, Henio).

HENIO. I ja tutaj jestem.

ROMCIO. I Henio także! Ach! co za miła niespodzianka. Jakim sposobem dowiedzieliście się, że ja tu jestem?

STASIA. Serce im powiedziało.

ROMCIO. Czy i mama z wami przyjechała?

HENIO. My pieszo przyszlśmy.

ROMCIO. Nie żartuj sobie ze mnie, to ja tylko taki kawał drogi musiałem przejść na swych nogach.

JANINKA. Wierz mi Romciu, że do Zagórza bardzo bliżejtko, Henio nie żartuje.

JULCIA. Wytlomaczcie mu całą prawdę, on przecież nic nie rozumie.

WIKTOR. Romciu, ty jesteś tylko dwie wiorsty oddalony od Zagórza.

ROMCIO. Nie, ja nic nie pojmuję, co mówicie, ja chyba śnię tylko...

JANINKA. Ja ci wyjaśnię wszystko Romciu, posłuchaj tylko. W wigilią dnia twojej ucieczki, ja już wiedziałam o twoich zamiarach, bo pocziwy Wicek przyszedł opowiedzieć mi wszystko. Zmartwiłam się bardzo, nie wiedziałam co czynić, gdy przyszła mi szczęśliwa myśl poradzić się moich koleżanek Julci i Stasi, które właśnie przed chwilą przyjechały do Zagórza.

JULCIA. Janinka opowiedziała nam wszystko i ja zaraz znalazłam radę dobrą.

JANINKA. Julcia poradziła, żeby cię Wicek przyprowadził tutaj.

ROMCIO. Ależ, jakim sposobem, dwie wiorsty trzy dni podróżowaliśmy.

WICEK. (*wchodząc*) Takim sposobem, że ja panicza umyślnie prowadzałem po rozmaitych wioskach, żeby się zdawało, że my już bardzo daleko od Zagórza.

ROMCIO. Ach! Wicku, jak ty mnie mogłeś tak zwodzić!...

WICEK. Przepraszam panicza, proszę się na mnie nie gniewać!... Ja tak musiałem uczynić, bo gdybyśmy wprost tutaj przyszli, panicz nie chciałby przecież tu się zatrzymać, tylko wędrowałby dalej.

ROMCIO. Prawda! Tyś uczynił to dla mego dobra. O! Wicku ile ja ci zawdzięczam. Żeby nie ty, kto wie, co by się ze mną stało. A teraz dzięki tobie, wrócę do domu lepszy, rozsądniejszy, i szczerze zabiorę się do książki.

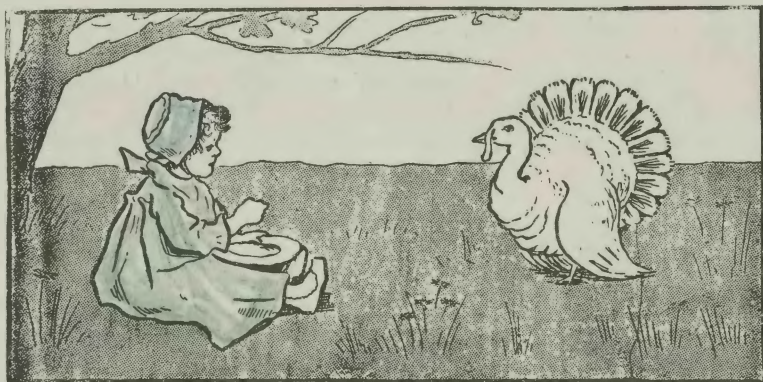
HENIO. Ach! jak nasz Romcio teraz rozumnie mówi.

STASIA. Bo widzisz Heniu, Romcio „nieuk” uciekł już sobie w świat, a wraca do nas Romcio grzeczny i pilny.

P. WIKTOR. Kiedym już odzyskał swego ucznia, wracajmy z nim do Zagórza, bo tam go matka oczekuje.

JULCIA. Dalej więc w drogę, my go odprowadzimy.
(zastona spada)

N....ka.



Przyjaciel Mani.

*Przyjaźń z indykiem to rzecz osobliwa,
Lecz mała Mania czuje się szczęśliwa,
Gdy podwieczorek spożywa w ogrodzie;
Zdaleka pozna indyka po chodzie,
Jak cap, cap, pędzi, przed nią zwalnia kroku,
Roztoczy ogon, przysiądzie do skoku,
I pomagając skrzydełkami sobie:
Hyc! zając miejsce obok Mani zmierza,
„Gul gul? — zapyta i dalej z talerza
Wraz z Manią kluski i ziemniaki dziobie,
Tak im smakuje jedzenie w ogrodzie.
Pod drzewkiem, w cieniu, na trawce o chłodzie,
Mania pamięta o swym faworycie,
By miał wygodę i dostatnie życie,
Co rano sama złote ziarno sypie...
A indyk za to wdzięczny swojej pani,
Nikomu krzywdy nie da zrobić Mani,
Gulgoce groźnie, korale czerwieni
I często dziobem dotkliwie uszczypie,
Aż przeciwnicy ustąpią stropień.*

Marya Janicka.

Wspomnienia lalki.

Pewno każda z czytelniczek, przechodząc ulicą Marszałkowską, spogląda nieraz na piękny sklep pani M. Wewnątrz sklepu znajdują się nęcące oko: pudełka z loteryjkami, gry przeróżne, piłki, kręgle, sersa i wiele innych zabawek. Ale najwięcej jest pudełek z lalkami, które pani M. sprowadza z całej Europy. Ja z mojami towarzyszkami przybyłam z Norymbergi. Pani M. odpakowawszy pudło, w którym się znajdowałam, przyglądała się z zachwytem i rzekła z uśmiechem do kasyerki: „O, ta jest bardzo piękna, nie sprzedam jej tanio!“ Nie miejcie mi za złe, że się chwale swoją urodą, ale powiem wam w sekrecie, że kiedy raz spojrzałam w lustro, a było to jeszcze w Norymberdze, podobałam się sobie bardzo. Odtąd nie widziałam siebie, więc nie wiem czy jestem taka sama, czy też zbrzydłam. Nie wiem jak długo stało moje pudełko w oszklonej szafie, wiem tylko, że niejedna pani strojnie ubrana oglądała mnie, a pewna osoba mówiła do pani M. „Ładna jest ta laleczka, nawet piękna, ale czy to warto kupować ją mojej Halince, która jeszcze dziś oberwie jej peruczkę, a wkrótce stłucze ją.“ Na samą myśl, że dostanę się w ręce takiej okrutnej dziewczynki, robiło mi się strasznie jakoś, czułam dziwny niepokój w sercu. Na szczęście moja właścicielka podała przybyłej pani pięknie ubraną „królową lalek“ imię jej było Małgorzata. Zazdrościłam jej tego tytułu, ale musiałam przyznać, że jest jeszcze ładniejsza ode mnie, a więc odpowiedniejsza na królową. Pani kupiła Małgorzatę dla Halinki. Nie lubię tej dziewczynki za to, że się tak źle obchodzi z lalkami.

Nadchodziły święta Bożego Narodzenia. Ruch i gwar, jaki panował w sklepie pani M., jest nie do opisania. Sprzedano dużo moich towarzyszek, ładniejszych i brzydszych. Mnie pokazywano kilku paniom, które utrzymywały, że jestem za drogą dla nich i dlatego zostałam dłużej z mojami towarzyszkami w szafie. Nie myślcie, że się skarżę na swój los, bynajmniej. Cieszyłam się nawet, że jeszcze jakiś czas poleżę sobie spokojnie w pudełku i będę widziała przez szparkę wszystko, co się dzieje w sklepie. W przeddzień Gwiazdki ruch już prawie ustał tylko kiedy nie kiedy wchodziła jakaś pani. Przed wieczorem, kiedy pani M. odpoczywała po całodziennym trudzie, weszła do sklepu pewna pani, żądając lalki z szafirowymi oczami, gdyż takiej pragnęła jej córeczka. Moja właścicielka wyjęła z szafy kilka pudełek, ale żadna z lalek nie przypadła do gustu kupującej. Nareszcie pani M. wyjęła mnie, podobałam się ogromnie. Zostałam kupiona, zapłacona i odesłana na ulicę Szkolną Nr. 8, na pierwsze piętro. Po tem zdarzeniu długo myślałam nad przyszłym moim losem: jak też mi będzie u tej dziewczynki? Kiedy już znalazłam się w mieszkaniu

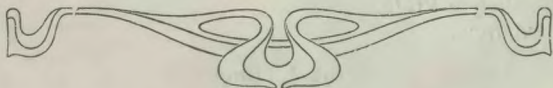
rodziców Alinki, bo tak nazywała się moja przyszła właścicielka, uderzyło mnie tam skromne umeblowanie. Ludzie niezamożni kupili taką kosztowną lalkę? Wkrótce wszystko się wyjaśniło. Alinka przebyła ciężką chorobę, życiu jej groziło niebezpieczeństwo, nudziło ją wszystko, nie można jej było w niczem dogodzić. W końcu obiecała, że będzie grzeczna, jeżeli dostanie lalkę z szafirowemi oczami. Rodzice zrobili ten wysiłek i kupili drogą zabawkę, aby tylko uspokoić rozkapryszone przez długą chorobę dziecko. Z rozmowy matki z córką domyśliłam się, że wkrótce wybierają się w daleką podróż. Doktorzy wysyłali chorą aż do Afryki po zdrowie. Alinka bardzo mi się podobała. Miała oczki niebieskie, włoski złociste, splecione w dwa warkocze. Ale była taka smutna i bledziutka, aż żal było na nią patrzeć. Wieczorem kładąc mnie spać, powiedziała mi na uszko: „Od dziś będę się uważała za moją przyjaciółkę. Już nigdy nie będę się nudziła, a w drodze do Algeru opowiem ci dużo ciekawych rzeczy“. Przyjemnie mi było z tą dobrą dziewczynką. Byłam strasznie ciekawa, dokąd mnie zawieją i po co my tam pojedziemy? Szkoda że nie umiem mówić. Alinka pewno mi wszystko wytłumaczy i powie co bym chciała wiedzieć. Nazajutrz po zawarciu naszej znajomości Alinka przy pomocy bony uszyła mi paltocik i kapturek. Po Wigilii przyszli jacyś państwo z małą córeczką, Wandzią. Alinka oznajmiła jej, że ja będę nieodstępną jej towarzyszką i że już bardzo się do mnie przywiązała, choć dopiero dwa dni się znamy.

Dziewczynki naradzały się jak mnie nazwać. W końcu uradziły, że będę się nazywała Lilka. Święta przeszły na składaniu wizyt pożegnalnych, a zaraz po świętach zabrano się do pakowania rzeczy. Wieczorem Alinka wzięła mnie do swego łóżeczka i tak mówiła:

„Ja z mamusią i z tobą jadę do Afryki, bo jestem podobno chora, będziemy jechały blisko tydzień. Będiesz moją ukochaną przyjaciółką“. Z temi słowy złożyła pocałunek na moim zimnym policzku i położyła mnie spać. Nazajutrz wyjechaliśmy. Matka płacząc, żegnała się z tatusem Alinki. Po całodziennym dniu jazdy zatrzymałyśmy się w Wiedniu, a po paru godzinach odpoczynku ruszyłyśmy w dalszą drogę do miasta portowego Marsylii, gdzie miałyśmy zabawić cały dzień. W Marsylii mamusia Alinki kazała dziewczynce zostawić mnie w hotelu, gdyż miały iść na wysoką górę do kościoła. Lecz Alinka uprosiła mamusi, żeby mogła mnie zabrać, bo smutno by mi samej było, co też w duchu przyznawałam.

Lilka.

(d. n.)



Zadania i łamigłówek.

(Łatwiejsze).

Wiersz dla dodania rymów.

Ul. Zosia B.

I cóż ci złożę w...
W dniu imienin na...
Nic więcej nad to...
Że cię, mamó, kocham...
Że ci życzę wraz z...
Dobra szczęścia na tej...

Łamigłówka literowa.

Ul. Polska Dziewczyna dla

Sroczi z nad Bałtyku.

Ułożyć 7 wyrazów dziewięcioliterowych, aby ich pierwszy rząd oraz pierwsze litery utworzyły tytuł poematu K. Brodzińskiego.

1) 2) Miejscowość lecznicza w Galicji. 3) Ptak pływający dający, sławny puch. 4) Łódź wiosłowa przy okręcie. 5) Indogermański naród w Inflantach i Kurlandji 6) Dawna nazwa ustronnego pokoiku. 7) Nazwa altany przy domu.

Łamigłówka kryształowa

Ul. Czesława Pancerzynska.

- 1) Samogłoska.
- 2) Zaimek osobowy.
- 3) Ojczyzna Władysława Jagiełły.
- 4) Królestwo tworzące W. Brytanię.
- 5) Dziewica poświęcona Bogu.
- 6) Nazwa miesiąca.
- 7)
- 8) Nazwa hetmana kozackiego.
- 9) Imię męskie.
- 10) Linia rozdzielająca kraje.
- 11) Drzewo owocowe.

12) Zwierzę drapieżne.

13) Spółgłoska.

Rząd środkowy oraz środkowe litery złożyć mają imię i nazwisko nieżyjącego poety polskiego.

Łamigłówka sylabowa.

Ul. Wiochna.

go - dne - tru - nic - go - ce - chcą - dla,
z powyższych sylab ułożyć dawne przysłowie.

Rozwiązania z № 33.

Szarady:

Sy-la-ba.

Łamigłówki kryształowej:

W
C i o
P l a c z
K o r d u b a
W ł a d y s ł a w
K o r s y k a
P a ł k a
L a k
w

Zagadki:

Skrzypce.

Zadania arytmetycznego:

9 4 7
6 2 12
5 14 1

Łamigłówki literowej:

Trafita kosa na kamień.

Zagadki.

Samolot.